

# Szeptane na puszczy

Obowiązująca ustawa o ochronie przyrody sprowadza uprawnienia „organizacji społecznych zainteresowanych ochroną przyrody” do możliwości tworzenia przez nie straży ochrony przyrody. Zarazem jednak wspomniana ustawa uprawnienia te mocno ogranicza i uzależnia od dobrej woli administracji. Oto, dla utworzenia przez organizację straży wymagana jest zgoda „branżowego” ministra (który zgodzić się przecież wcale nie musi). Uprawnienia (ale już ministra, a nie strony społecznej) idą jeszcze dalej. To właśnie ten najwyższy urzędnik w zakresie ochrony przyrody ma określić organizację SOP, zasady i tryb przyjmowania członków oraz nadać statut. Minister jednak nie śpieszy się. Mija już pięć lat obowiązywania ustawy, a tu rozporządzeń wykonawczych w temacie SOP-u brak. Ta urzędnicza powolność ma swoje skutki praktyczne. Zablokowana (a przynajmniej bardzo utrudniona) jest możliwość tworzenia straży przez większość „ochroniarskich” organizacji. W tzw. praktyce rządzą bowiem starsze przepisy, wedle których straż mogło tworzyć tylko kilka wybranych organizacji (LOP, PTTK, Polski Związek Łowiecki, Polski Związek Wędkarski i Polski Związek Alpinistyczny), a strażnikami mogli być tylko ich członkowie. Ponoć w niektórych województwach brak nowych rozporządzeń doprowadził nawet do likwidacji straży.

A tak w ogóle straż ochrony przyrody to dość dziwny twór. Niby ciało społeczne, a jednak funkcjonujące nie według prawa o stowarzyszeniach, lecz na podstawie przepisów ukuwanych w przysłowiowej ciszy urzędniczych gabinetów.

Ustawa nie zapomina też o niezależnych indywidualistach. Mogą oni, jeśli tylko są zainteresowani ochroną przyrody, starać się o uprawnienia społecznych opiekunów przyrody. Uprawnienia te nadają jednak znowu urzędnicy państwowi, mianowicie wojewodowie. Mówienie o uprawnieniach można uznać w tym przypadku za przesadne: jedyne co mogą z mocy ustawy owi opiekunowie to „pouczanie osób naruszających przepisy o ochronie przyrody” (w istocie może to robić każdy obywatel, również bez zgody pana wojewody).

O paru możliwościach działań organizacji społecznych i obywateli w zakresie ochrony środowiska mówi ustawa o ochronie i kształtowania środowiska. Jedną z nich jest społeczna straż ochrony środowiska (ciekawe, kto słyszał o jej działalności czy chociażby istnieniu?) powoływana tak, przez wojewodów! Zadaniem SSOS jest „współdziałanie z państwową inspekcją ochrony środowiska oraz z terenowymi organami administracji rządowej i organami gminy w zakresie kontroli, przestrzegania i stosowania przepisów o ochronie środowiska”.

Inna propozycja to społeczni opiekunowie środowiska, których funkcje organy gmin mogą powierzać „osobom fizycznym” bądź „jednostkom organizacyjnym”, Ustawa nie określa szczegółowo, czym opiekunowie środowiska mają się zajmować. Każdorazowo przedmiot i zakres zadań powierza się im indywidualnie. Jak więc widzimy naprawdę „społeczna” może być tylko ta ostatnia forma „strażników przyrody”. Opiekunowie (jeśli sobie to wywalczą) mogą zajmować się tym, czym chcą. Brak narzuconego statusu czy regulaminu pozwala zachować niezależność. Wszystkie pozostałe formy są tylko świadectwem tego, jak administracja państwowa boi się demokracji i utraty kontroli nad społecznymi działaniami w obronie przyrody.

Grzegorz K. Wojsław